

LEGENDY O OPOLU

© MDK OPOLE 2006

A jak ciebie kto zapyta:
Kto ty taki, skąd ty rodem?
Mów, żeś z tego ładu żyta,
Żeś z tych łąk, co pachną miodem.

Mów, że jesteś z takiej chaty,
Co piastowską chatą była.
Żeś z tej ziemi, której kwiaty
Gorzka rosa wykarmiła.

Maria Konopnicka

Od redakcji

Z prawdziwą przyjemnością przedstawiamy szczególną antologię. Jest to wybór najlepszych, nagrodzonych i wyróżnionych prac literackich i plastycznych uczestników konkursu „Mały Opolanin” oraz propozycje gier i zabaw dydaktycznych do wykorzystania podczas zajęć z dziećmi w przedszkolu i szkole.

Konkurs ten ma na celu zaznajomienie dzieci z historią Opola, jego interesującymi zabytkami i atrakcjami turystycznymi. Różnorodne formy „wypraw w przeszłość” (wycieczki, spotkania, warsztaty artystyczne) przenoszą w świat zamierzchły i barwnej przeszłości.

Spacerując ulicami rodzinnego miasta młodzi opolanie zaczynają dostrzegać ślady historii: książęce zamki, klasztory zakonne, wieże i mury obronne. Zamieszczone tutaj prace konkursowe dowodzą, że wyobraźnia dziecka bardzo żywo reaguje na tego typu doświadczenia.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że kolejne edycje konkursu przyniosą równie ciekawy i inspirujący efekt, a zamieszczone propozycje edukacyjne pomogą uatrakcyjnić zajęcia z dziećmi.

**WIERSE, WIERZYKI
I RYMOWANKI**

Spacerkiem po mieście

Gdy chodzę na spacer
Z mamą, tatą czy bratem,
Wszystko mnie w nim zachwyca
Zimą, wiosną i latem.

Moje miasto Opole
Jest piękne i stare.
Mieszkamy tutaj od zawsze
I znam je doskonale.

Wspaniała Wieża Piastowska
Urzeka swym rozmiarem,
A piękne kamieniczki
Zdobią opolskie uliczki.

Stara i duża katedra
Pamięta pewnie wiele,
Lecz również dzisiaj jej mury
Opisują Opolan dzieje.

Bardzo lubię Opole,
Bo jest rozśpiewane,
Pełno w nim zieleni,
Na pewno w nim na zawsze zostanę!

Magda Królikowska, lat 9



Opole

Jedni lubią góry,
Inni lubią morze,
A ja tam wolę
Moje miasto Opole,
Które leży nad piękną Odrą,
Rzeką szeroką i modrą
Gdzie pierścień księżniczki leży,
Jak mówi legenda o Piastowskiej wieży.

Nasze godło jest w kolorach lata
Gdzie krzyż z orłem się splata.
Jest tu także teren zielony,
Na wyspie Bolko położony.
Tam często spaceruję,
Bo w Opolu najlepiej się czuję.

Małgosia Szum, lat 9

Zwiedzanie Piastowskiego Grodu

Gdy wesoło słońce świeci
Z drugiej klasy wszystkie dzieci
Na wycieczkę się wybrały
I Opole pozwiedzały.
Najpierw wieżę odwiedzają
I wysoko się wspinają.
Bo piastowski gród zwiedzali,
Z góry wszystko oglądali.

Do muzeum też wstąpili,
Różne rzeczy zobaczyli.
Wszystko było bardzo stare,
Lecz ciekawe ponad miarę.
Bo Opole, chociaż małe,
Jest naprawdę doskonałe.
No... i klasa druga „ce”
Wszystko z panią zwiedzać chce.

Zuzia Cwalina, lat 9



Historia Wieży Piastowskiej

Opole to wspaniałe miasto,
Do gustu przypadło samemu królowi i samym Piastom.
Wieża Piastowska do obrony służyła
I dotąd żadna burza jej nie zniszczyła.
W noc świętojańską na wieży Ofka się zjawia,
Wrzuca pierścień i swą tajemnicę wyjawia.

Karolina Piskorska, lat 9



W Opolu

Na opolskim rynku kamieniczki stoją.
Chodźmy je zobaczyć, daj mi rękę swoją.
Wieża Piastowska aż do nieba sięga,
A Odra się wije jak błękitna wstęga.
Kocham to miasto, bo tu słońce świeci,
Ludzie są radośni, uśmiechnięte dzieci.

Iza Tymczyszyn, lat 9

Opole

Opole, Opole,
Moje piękne miasto.
Prawa miejskie dał Kazimierz,
Co był wielkim władcą.

Na wyspie Pasiece
Zamek swój zbudował,
Otoczył go fosą
I władzę sprawował.

A mieszkańcy wyspy
Księcia posłuchali,
Po drugiej stronie Odry
Domy wybudowali.

Wieżę postawiono
Przy zamku księcia Piasta,
Dzisiaj z niej oglądamy
Panoramę miasta.

Oskar Cudak, lat 10

Opolski Rynek

Po opolskim rynku,
Przy starym ratuszu,
Spaceruje Opolanka
W pięknym kapeluszu.

W ręku trzyma koszyk,
Dużo w nim okruszków.
Dla kogo okruszki?
Dla gołąbków-łakomczuszków.

Z wieży ratuszowej
Hejnału nutki brzmią,
Kolorowe kamieniczki
W słońcu pięknie lśnią.

Oskar Cudak, lat 10

Wieża Piastowska

W mieście mym kochanym,
Opolem nazywanym,
Stoi wieża wysoka.
Jej szczyt duma w obłokach.
Z piastowskiego zamku pochodzili,
Od Piastów się wywodzili.
Wokół niej stały mury,
Niczym wysokie góry.
Obok była fosa,
Latała po niej osa.
Zamek był wielki,
Zbudowany z cegiełki.
Na nim gołębica gruchała
I w nim księżniczka się przemieniała.
Na Wieży Piastowskiej siedziała,
Swoją piękną pierścionek zrzuciła.
Jestem dumny z miasta mego,
Przyjedź do nas, kolego.

Mateusz Herba, lat 9



Rymowanka

Piastowski zamek stał,
Król tam swa kapryśną córkę Ofkę miał.
Ale się o nią bał.
Gdy zamek zburzyli, dużo odkryli.
Opolanie się bardzo z tego ucieszyli
I do muzeum wesoło ruszyli.

Kasandra Jabłońska, lat 10



Rymowanka

My w Opolu mieszkamy.
Bardzo chętnie je zwiedzamy
I nowe tajemnice odkrywamy.
Opolanin mały, opolanin duży,
Będzie się cieszył z każdej podróży.

Kasandra Jabłońska, lat 10

Zielone miasto

Opole to zielone miasto,
Które ma zabytków sto.
Wieżę Piastowską, która broni miasto,
Kościół „Na Górcie”, gdzie przemawiał św. Wojciech,
I skansen, w którym pełno drewnianych chat,
Których wnętrza przypominają życie z dawnych lat.

Agnieszka Nieswój, lat 9

Moje miasto

Moje Opole to duże miasto,
W nim nigdy nie jest mi za ciasno.
Jest wyspa Bolko i rzeka Odra,
ZOO na wyspie i woda modra.
Jest duże kino i superbasen,
Na lodowisko też wstąpię czasem.
Wieża Piastowska wszystkich zachwyca,
Pięknie wygląda z niej okolica.
Gdybym raz jeszcze urodzić się miał,
To tylko w Opolu mieszkać bym chciał.

Bartosz Szuster, lat 9

Rymowanka

Różne ciekawe miasta
Są na tym świecie,
Lecz najpiękniejsze jest Opole,
Jak pewnie wszyscy wiecie.

Michał Chocholski, lat 8

Rymowanka

Opole to miasto moje,
Jest piękne i zielone,
Festiwarem piosenki
W Polsce rozśławione.

Michał Chocholski, lat 8

Opole

To ja, mały opolanin.
Mieszkam w Opolu
Od urodzenia.
Opole to miasto
Piękne i zabawne.
I dlatego jest
Bardzo przeze mnie
Kochane.

Paweł Panas, lat 9

Opole – moje miasto

Kiedys tu był gród,
Na Ostrówku leżał.
Dzisiaj już jest miasto,
Tam, gdzie stoi wieża.
Wieża ta Piastowską została nazwana,
Gdzie księżniczka Ofka wyrzekła się Jana.

Estera Kajdzik, lat 10

Opole nocą

Noc się zbliża nad Opolem,
Cicho wokoło, ucichł wiatr.
Świeca światła i neony,
Wszystkie dzieci idą spać.
Z naszej wieży i ratusza
Widać kolorową noc.

Tomasz Karkowski, lat 9

**LEGENDY, OPOWIADANIA
I OPOWIASTKI**

Legenda o godle Opola

Dawno, dawno temu pośród gęstego lasu była polana, a na środku polany stała osada. Na terenach tych od wielu lat panował nieurodzaj. Zboże nie rosło, w pobliskiej rzece było mało ryb, a drzewa owocowe nie kwitły. Aż pewnego wiosennego poranka w stronę osady z gęstego lasu wyszedł starszy człowiek z długą siwą brodą i krzyżem wiszącym na piersi, który świecił jak gwiazda, a na błękitnym niebie pojawił się duży orzeł. Mieszkańcy osady, choć byli biedni, ugościli starca najlepiej jak mogli. Dali mu zjeść, pić i przygotowali mu posłanie.

Kilka dni po wizycie starca i pięknego orła stał się cud. Rybacy zaczęli łowić pełne siaty ryb, zakwitły drzewa owocowe, a na polach rolnicy zauważyli, że zboże zaczęło rosnąć. Mieszkańcy osady bardzo się cieszyli, na ich buziach pojawił się uśmiech. Cud ten skojarzyli ze starszym człowiekiem z lśniącem krzyżem na piersi i dużym orłem na błękitnym niebie. Osadnicy, chcąc upamiętnić ten dzień, w godle swojej osady umieścili pół krzyża i połowę orła na błękitnym tle. I tak oto powstało godło Opola.

Małgorzata Biliczak, lat 8



O bartniku Radosławie, czyli jak powstał herb Opola

Przed wielu, wielu laty mieszkał na Pasiece, niedaleko książęcego zamku, bartnik Radosław. Często zdarzało mu się zapominać o całym świecie, gdy tylko siedł do swojej pasieki i zajmował się swoimi ukochanymi pszczołami. A o pszczołach i ich zwyczajach wiedział prawie wszystko. Ludzie powiadali, że znał nawet mowę pszczoł.

Kiedy książę Kazimierz nadał prawa miejskie grodowi Opole, miała się odbyć na zamku wielka uroczystość z podpisaniem dokumentów lokalizacji nowego miasta. Zaproszono na nią najważniejsze osoby z grodu, zamku i okolicznych księstw. Miał być także biskup. Polecono Radkowi, aby dostarczył na niedzielę do zamku tyle wosku, aby można było z niego zrobić pieczęcie księcia i biskupa przy nadawaniu praw miejskich.

Przygotował Radek wosk i już miał zawieźć go na zamek, kiedy pomyślał, że oprócz wosku zanieś księciu na uroczystość garnek miodu. Wybrał się do pasieki, przygotował wszystko jak należy i gdy już chciał iść na zamek, zauważył, że jedna z barci jest zniszczona. To pewnie niedźwiedź rozbił pszczołom dom. Przejął się tym Radek bardzo i zaczął naprawiać szkody. I – jak to Radek – zapomniał o całym świecie, kiedy tylko zajął się swoimi pszczołami.

Na zamkowym zegarze wybiła już trzecia. Przybył do księcia biskup i sąsiedzi z odległych miast i grodów. Książę zmartwił się bardzo, bo nie miał tyle wosku, by mu starczyło na pieczęć książęcą (orzeł piastowski) i biskupią (krzyż). Odbili książę i biskup swoje pieczęcie na ostatnim kawałku wosku, który udało się znaleźć w zamku. Wosku było tak niewiele, że tylko pół pieczęci księcia i pół pieczęci biskupa mogło się na nim zmieścić. Odbiło się pół orła i pół krzyża. Spodobał się wszystkim nowy znak i okrzyknięto zgodnie, że zostanie on nowym symbolem miasta Opola.

I tak jest do dzisiaj. Tak wygląda herb miasta. A Radek za swoje przewinienie miał odtąd co roku oddawać księciu trzy beczki miodu i beczkę wosku na pieczęć i świece.

Radek Kubat, lat 9

Jak powstał kanał Młynówka

Dawno, dawno temu nad Wieżą Piastowską leciał biały orzeł. Był tak wielki i silny, że podczas lądowania ziemia się rozstała i utworzył się wielki rów. Ludzie byli bardzo zaskoczeni i mieli żal do ptaszyska, bo zniszczył uprawianą przez nich ziemię. Orzeł żałował swojego czynu. Smutek orła był tak wielki, że łzy ptaka wypełniły powstały kanał. Orzeł chciał naprawić swoją szkodę. Postanowił wybudować młyn, aby ułatwić ludziom mozolną pracę. Wpadł na pomysł, żeby powstał on nad rowem, który odtąd nazywał się kanałem Młynówka na pamiątkę tamtego wydarzenia i przyjaciela orła, starego młynarza. On też jako pierwszy pracował w pięknym, nowym młynie.

Praca zbiorowa klasy II
z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 25 w Opolu

Legenda o powstaniu opolskiej Młynówki

Dawno, dawno temu w średniowiecznej Polsce żył dobry i pracowity młynarz Józek. Był bardzo lubiany przez ludzi, ponieważ chętnie służył pomocą i życzliwym słowem. Nieraz przychodzili do niego ludzie biedni, którzy nie mieli co włożyć do ust, prosząc o kawałek chleba. A on, pocziwina, nigdy im nie odmawiał i z uśmiechem na ustach obdarowywał proszących.

Pewnej nocy zszedł jak co dzień do spiżarni, by sprawdzić, ile ma jeszcze zapasów. Zmartwił się bardzo. Otóż żywności było mało, nawet bardzo mało. Oczywiście rodzinie młynarza by starczyło, ale on był świadomy tego, że jutro przyjdą ludzie prosząc o pożywienie. Głowił się: jak można im odmówić, skoro innych tak ciepło przyjmowałem i dawałem, czego potrzebowali?

Następnego dnia wcześniej rano jak zwykle zaprzągnął swego konia. Do młyna było dość daleko. Zatroskany jechał do pracy, którą tak lubił, a jednak teraz wydawała mu się ciężarem. Jakby tego było mało, jego koń nagle stanął i ani mu się śniło ruszyć dalej. Józef, nie wiedząc co począć, próbował przekupić konia jedzeniem, gdyż nie miał w zwyczaju bić swoich zwierząt. Wkrótce jednak stwierdził, że koniowi chce się pić i z trudem zaciągnął go nad rzekę. Zwierzę po wypiciu wody przemówiło ludzkim głosem: „Młynarzu, nie martw się i nie bój. Jesteś wspaniałym mężem, ojcem, gospodarzem i opiekunem zwierząt. Byłeś zawsze dobry, sprawiedliwy, pracowity i wyrozumiały, dlatego teraz spotka cię nagroda. Zanurz więc rękę w tej rzece i wyciągnij to, co napotka twa dłoń”. Gospodarz, troszkę oszołomiony tym, co usłyszał, zanurzył rękę w wodzie i z trudem wyciągnął złotą podkowę.

Nie dało się opisać jego radości. Od razu pognął ze swoim skarbem do domu. Opowiedział wszystko żonie i dzieciom, którzy z początku nie uwierzyli. Ale potem, gdy pokazał im podkowę, przestali wątpić. Ludzie, jak to na wsi, szybko dowiedzieli się o zdarzeniu i zaczęli na swą rzekę mówić: Rzeka Młynarza.

Trzeba wam wiedzieć, że rzeka, która pojawiła się tam ni stąd ni zowąd, płynie do dziś. Jej nazwa wiele razy ulegała zmianie, aż w końcu ludzie wymyślili: po prostu Młynówka. Nasza stara opolska Młynówka.

Praca zbiorowa klasy II
z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 25 w Opolu

Legenda o zielonym mostku

Dawno, dawno temu, kiedy w naszej okolicy nie było jeszcze w ogóle miast, ziemie, na których później powstało Opole były podzielone na dwa grody. Każdym z nich władał inny książę, obaj jednak byli bardzo chciwi i chcieli całe te tereny zagarnąć dla siebie. Toczyli więc długie wojny, lecz bez skutku – każdy wciąż musiał się zadowalać polami po jednej stronie lasu, który ich oddzielał. W końcu, nie widząc innego wyjścia, jak pogodzić się ze swym losem, kazali wykopać przez środek lasu wielki rów i napełnić go wodą. Dopiero wówczas książętom ulżyło, że ten drugi nie będzie już opuszczał swoich terenów i skończą się ciągle napaści i grabieże. Tak właśnie powstał kanał.

Lecz sprawa nie okazała się tak prosta, jak mogło się wydawać... Bowiem jeden książę miał córkę Elżbietę, drugi syna Miłosza. Jak to dzieci, Miłosz i Elżbieta często spacerowali i bawili się w lesie dzielącym ziemie ich ojców, czasem nawet spotykając się – bez wiedzy dorosłych, oczywiście! A kiedy Elżbieta wyrosła na piękną damę, zaś książę Miłosz na niezwykle przystojnego mężczyznę, zakochali się w sobie.

Postanowili, że nie poddadzą się tak łatwo. Młody książę kupił drewno za jeden grosz i własnymi rękami zbudował malutki mosteczek. Ponieważ wrogo do siebie nastawieni władcy grozili śmiercią każdemu, kto w jakikolwiek sposób przedostałby się z jego księstwa do drugiego, młodzi umawiali się zawsze nocą tak, by nikt ich nie widział. Mostek przywrócił im nadzieję na to, że wciąż będą się mogli widywać. I chociaż wszyscy myśleli, że książęce dzieci są samotne, tak naprawdę żyły długo i szczęśliwie, gdyż co wieczór spotykały się na mostku.

To nie koniec! Wiele, wiele lat później odnaleziono pamiątniki księżniczki Elżbiety. Postanowiono według starych planów zbudować duży most i pomalować go także na zielono. Wiadomo przecież, że zielony jest kolorem nadziei. Jednocześnie nazwano most Mostem Groszowym, gdyż tak niewiele trzeba było do szczęścia dwojga zakochanych ludzi: drewna za jeden grosz...

Ania Zamojcin, lat 10

O siedmiu ceglach z wieży Piastowskiej

Dawno, dawno temu na Śląsku mieszkali książę i księżna. Mieszkali oni obok złej czarownicy Kunegundy. Czarownica nie była dobrym człowiekiem, ponieważ wszystko zamieniała w kamienie i cegły. Czarownica miała ogród pełen kwiatów i zielonej roszpunki.

Pewnego razu książę zerwał roszpunkę. Zła Kunegunda zauważyła to i postanowiła go ukarać. Kiedy urodziła mu się pierwsza córka, która miała na imię Bogumiła, czarownica przebrana za starą kobietę rzuciła na nią klątwę: kiedy Bogumiła będzie miała piętnaście lat, przemieni się w kamień, a jej ulubione zwierzęta – w cegły.

W swoje piętnaste urodziny Bogumiła wybrała się na spacer niedaleko Odry ze swoimi gołąbkami. Wtedy Bogumiła zmieniała się w kamień, a jej gołębie w cegły. Po kilku latach w tym miejscu rozpoczęto budowę wieży. Przez przypadek wmurowano te cegły w siedem różnych miejsc. Raz do roku, 25 kwietnia, cegły przemieniają się w gołębie, a kamień w księżniczkę.

Joasia Baranowska, lat 8

Skarby z podziemi kościoła „na Górcie”

Było to ponad tysiąc lat temu. Nad piękną rzeką Odrą Leszek, syn Krakusa, założył gród. Opolanie byli bardzo zamożni, żyło im się dostatnio. Nie znali ani głodu, ani chorób. Łatwo wydawali swoje miedziaki na bogate stroje, ozdoby i obfite jadlo. Pewnego dnia do grodu przybył św. Wojciech. Opolanie chętnie słuchali jego kazań, które wygłaszał z najwyższej góry. Św. Wojciech namawiał ludzi do skromnego życia. Nie mógł się nadziwić, że wydają tyle miedziaków na zbytki. Opowiedział opolanom o innych grodach, w których ludzie umierają z głodu i chorób. Ktoś mądry z tłumu głośno zawołał: „Nie zamieniamy miedziaków tylko na przebogie stroje i nie przepełniamy naszych żołądków obfitym jadem”. Ktoś inny dorzucił: „I my możemy być biedni i cierpieć od chorób”.

Nazajutrz ludzie na miejsce spotkania ze św. Wojciechem zaczęli znosić różne bogactwa. Były to srebrne naczynia, miedziaki, ozdoby ze złota, srebra i bursztynu, najprzeróżniejsze cenne przedmioty. Zakopali je pod kapliczką, na miejscu której później wybudowano kościół. Zakopane skarby bardzo przydały się opolanom, bowiem pewnego dnia wybuchła epidemia czarnej ospy. Wtedy za te wszystkie kosztowności zakupiono leki, które uratowały życie wielu chorym. Ocaleni z wdzięczności wybudowali obok kościoła szpital, który długo służył ludziom. A dziś w budynku tego szpitala jest muzeum. Tam też zachowało się okienko, z którego wydawano leki chorym.

Michał Sokółski, lat 9

Legenda o tym, co Bartek ukrył na wieży kościoła „na Górcie”

Dawno, dawno temu w grodzie Opole żył biedny szewczyk o imieniu Bartek. Pewnego dnia przejeżdżała przez gród piękna księżniczka Zosia. Ale wilk na drodze przestraszył konie, te pogalopowały w siną dal i kareta przewróciła się na ziemię. Bartek usłyszał ten straszny huk, pobiegł tam, wyciągnął omdlałą księżniczkę i zaniósł ją do swojej skromnej izdebki. Tam ją opatrzył, nakarmił i напоił.

Kiedy księżniczka poczuła się lepiej, podarowała Bartkowi bursztynową różę. Chłopiec bał się, że drogocenną pamiątkę inni będą próbowali ukraść, więc postanowił, że ukryje ją na wieży kościoła „na Górcie”.

Mijały lata... Bartek wyrósł na dzielnego mężczyznę, zaś księżniczka Zosia na piękną królewnę Zofię. Ojciec postanowił, że wyda swoją córkę za męża. Ale królewna postanowiła, że odda swoją rękę tylko dzielnemu szewczykowi, który uratował jej życie.

Do Opola zajęchali rycerze i królewicze z całego świata, wszyscy próbowali przekonać Zofię, że to oni są szewczykiem Bartkiem. W tym czasie prawdziwy Bartek pobiegł na wieżę po bursztynową różę, wyciągnął ją z ukrycia i zaniósł królewnie Zofii. Dziewczyna poznała swój podarunek i oddała rękę Bartkowi. Żyli długo i szczęśliwie. Postanowili, że na pamiątkę pierwszego spotkania schowają różę ponownie na wieżę kościoła „na Górcie”. Być może spoczywa tam do dzisiejszego dnia?...

Karolina Kuliczowska, lat 9

Kto rzucił czar?

Dawno, dawno temu na opolskim rynku zamieszkały trzy gołębie. Ich historia jest bardzo niezwykła. Są to niezwykle gołębie, które niegdyś były ludźmi...

W Opolu panowała bieda. W ratuszu opolskim mieszkał książę Bolko z żoną Anną i trzema synkami. Wszyscy byli bardzo smutni, że w mieście panują bieda i głód. W pobliskich lasach mieszkała straszna wiedźma. Była zła, ale bardzo mądra. Okoliczni mieszkańcy lękali się jej, gdyż wierzyli, że to ona jest odpowiedzialna za biedę i głód. Wszyscy mówili, że rzuciła klątwę na mieszkańców Opola.

Pewnego razu książę wybrał się na spotkanie ze złą wiedźmą, licząc na dobre rady, które rozwiążą jego problemy. Znalazł książę starą drewnianą chatę, a w niej wiedźmę. Opowiedział jej o swoich problemach, a ona mu na to: „Pomogę ci, ale pod jednym warunkiem. W zamian za bogactwo i dostatek, zamienię w gołębie twoich synów. Zdejmę z nich zaklęcie, kiedy nakarmisz swój lud”. Książę obiecał, że się zastanowi i omówi sprawę z żoną. Anna nie chciała oddać synów, a ponieważ była dobrą kobietą, zgodziła się na warunek wiedźmy, po to, by ratować mieszkańców Opola. Porozumienie zostało zawarte.

Na następny dzień wiedźma przybyła na opolski rynek i zamieniła synów księcia w trzy piękne gołębie. Kiedy gołębie wzniosły się do nieba i obsiadły Ratusz, z dachu zaczęły spadać dachówki, które zamieniały się złoto i klejnoty. Za te skarby książę mógł kupić dużo jedzenia i nakarmić lud do syta. Mijały dni i miesiące, jedzenia było pod dostatkiem. Książę zrobił zapasy na długie lata. Wybudował kamienice i kościoły.

Lecz księżna Anna wciąż rozpaczała za ukochanymi synami. Oboje z księciem postanowili poprosić wiedźmę, aby ich odczarowała. Wiedźma znikła, a nikt inny nie zdołał zdjąć zaklęcia. Pozostali gołębiami. Bolko i Anna, choć kochają swój lud, wciąż czekają na wiedźmę, dzięki której ich synowie będą mogli stać się ludźmi.

Michasia Toczko, lat 9

Dama Pasieczna

Dawno, dawno temu w południowej krainie Polski, w grodzie zwanym Opole, żyła Dama Pasieczna, która ocaliła swój lud przed powodzią.

A było to tak. Dama Pasieczna posiadała niezwykły dar: potrafiła rozmawiać z ptakami. Dbła o nie, karmiła je zimą, kiedy było trudno o pożywienie. Ptaki kochały ją, śpiewały dla niej najpiękniej na świecie. Było lato, pogoda przepiękna. Wszyscy Opolanie żyli beztrąsko i szczęśliwie.

Pewnego dnia ptaszki opowiedziały jej o ulewach panujących w górach, o wodach występujących z rzek. Dama wiedziała, że woda z gór słynie do nich w ciągu doby, a część grodu położoną w dolinie przykryje woda. Wiedziała też, że ludzie nie uwierzą jej w nadchodzącą katastrofę, gdyż od wielu dni na niebie nie było ani jednej chmurki.

Zorganizowała więc w wyżej położonej części grodu turniej zręczności dla młodzieńców i piękności dla panienek oraz okazałości dla zwierząt. A że w owych czasach taki turniej odbywał się po raz pierwszy, mieszkańcy z ciekawości przybyli tłumnie. Dama osobiście dopilnowała, aby nie było ani jednego mieszkańca, ani jednego zwierzątka w dolinie grodu.

W nocy woda zalała niżej położoną część miasta. Opolanie byli ogromnie zdziwieni, że rzeka przy tak pięknej pogodzie jest tak nieprzewidywalna. Mieszkańcy doliny grodu stracili cały majątek, ale ocalili życie. Za co byli ogromnie wdzięczni Damie Pasiecznej.

Kamil Niewiadomski, lat 9

Jak piekarz Masław zamek uratował?

Dawno, dawno temu w grodzie, który nazywał się Opole, stał zamek słynący ze swojej zamożności, czym kusił wielu rabusiów. Pewnego razu, kiedy król wyjechał na wojnę pozostawiając zamek bez opieki wojska, zamek napadli okrutni zbóje. Kobiety i dzieci wraz ze strażą zamknęli w lochu, po czym zabrali się do rabowania zamku. Skarbów było dużo, więc zajęło im to parę dni, a w tym czasie brakło jedzenia. Wezwali oni piekarza, aby upiekł chleb. Piekarz był bardzo przebiegły i szybko zabrał się do pracy. Upiekł pyszne bułeczki, do których nasypał ziół usypiających. Zbóje zjedli z apetytem, po czym wszyscy zasnęli. Piekarz Masław wykradł zbójom klucze i uwolnił wszystkich mieszkańców. Strażnicy związali i wtrącili zbójów do lochu. W taki oto sposób piekarz Masław zamek uratował.

Aleksander Dziedzic, lat 10

Legenda o złotym lwie z kamienicy książęcej

Dawno, dawno temu w Opolu odbywały się wielkie imprezy. Na opolski rynek przybywało wielu artystów. Przybył również cyrk z dużą ilością zwierząt. Gdy odbywały się pokazy cyrkowe, lew podczas skoku złamał nogę. Ponieważ był stary, nikt nie chciał się nim opiekować. Chory lew siedział samotnie w klatce i był bardzo głodny. Któregoś dnia zobaczyły go dzieci księcia Józefa. Dzieciom zrobiło się żal umierającego lwa. Poprosiły swojego ojca, aby zgodził się zabrać lwa do domu. Zwierzę zostało przyniesione na podwórkę książęcej kamienicy. Dzieci z wielką troską opiekowały się chorym lwem. Karmiły go i leczyły mu złamaną nogę. Lew zaprzyjaźnił się z dziećmi. Książęca rodzina żyła od tej pory długo i szczęśliwie. Na pamiątkę tego wydarzenia kamienica nazywa się „Pod Złotym Lwem”.

Kamil Sikora, lat 10

Jak młynarz Karol Jakuba odwiedził

Dawno, dawno temu król kazał zbudować duży młyn. Pracował w nim młynarz Karol, który był bardzo dobrym człowiekiem. Bardzo chętnie wszystkim pomagał i z ziarna zbóż robił dobrą mąkę.

Pewnego razu do grodu przyjechał zły człowiek – Jakub. Kradł, oszukiwał, a co miał pod ręką – niszczył. Bardzo wszystkim się to nie podobało, ale nikt nic nie robił. Stary młynarz długo się zastanawiał jak zmienić tego człowieka. Wiedział, że gdy człowiek będzie miał dużo pracy, to nie będzie miał siły na robienie złych rzeczy. Zawołał go do siebie i powiedział, że stanie na czele gromadki mężczyzn, którzy za jego przykładem będą kopali duży rów, który połączy się z wodami rzeki Odry. Jakub zgodził się bardzo niechętnie, ale rola kierowania innymi przeważała jego decyzję. Wszyscy pracowali długo i ciężko. Przyszedł również ten upragniony dzień, kiedy wody Odry połączyły się razem z wykopanym rowem – kanałem.

Na pamiątkę dobrego i uczynnego młynarza Karola, król kazał nazwać ten rów Kanałem Młynówka. Jakuba, który dzięki młynarzowi stał się dobrym człowiekiem, mianował jego następcą. Od tego dnia wszyscy żyli długo i szczęśliwie, a wody Odry połączone Młynówką płyną do dnia dzisiejszego, o czym możemy zaświadczyć.

Ania Giesa, lat 9

Legenda o Domku Lodowym

Dawno, dawno temu na świecie było ciemno i zimno. Ludziom żyło się ciężko i byli smutni, gdyż zły czarnoksiężnik zaczarował i uwięził słońce w małym lodowym domku. Ludzie postanowili powstrzymać czarnoksiężnika zanim zniszczy ich kraj, który był kiedyś bardzo piękny. Ale nic im się nie udawało. Czarnoksiężnik miał miłą i uroczą córkę, która nazywała się Marta. Była ona zakochana w młodym księciu. Nie chciała, żeby ojciec zniszczył kraj, ale on jej nie słuchał. Pewnego dnia książę zaprosił Martę na obiad do ogromnego pałacu i zapytał ją, czy chciałaby zostać jego żoną. W tej samej chwili czarnoksiężnik wyskoczył ze swojej kryjówki i bardzo na Martę nakrzyczał. Nie zgadzał się, żeby jego córka poślubiła tego człowieka. Marta płakała dniami i nocami, aż ojciec stracił cierpliwość i kazał strażom przyprowadzić księcia. Powiedział mu, że jeśli ją uspokoi, może zostać jej mężem. Od razu, gdy wypowiedział te słowa, książę zerwał się na równe nogi i pobiegł do ukochanej. Uspokoił ją bardzo szybko, ponieważ Marta ucieszyła się tak bardzo, że mogła skakać godzinami z radości. Czarnoksiężnik też się cieszył, bo kochał córkę i chciał, aby była szczęśliwa. Parę dni później młodzi wzięli ślub, ale Marta smuciła się trochę, bo świat był nadal ciemny i było bardzo zimno. Pewnej nocy książę obudził swoją żonę i powiedział, że rozpalą ognisko przy lodowym domku, aby się stopił, wypuszczą słońce i ukradną zaklęcie czarnoksiężnikowi, żeby je odczarować. Na szczęście udało im się to i od tamtej chwili na świecie było tak pięknie, jak dawniej.

Bianca Piechotta, lat 9

Krupnicza

Dawno, dawno temu w małym miasteczku żyła sobie królowna, która nic nie chciała jeść. Król zarządził, żeby ogłosić to w całym miasteczku. Każdy próbował dogodzić księżniczce. Gotowali różne potrawy: ślimaki w sosie, kurczaki, rosół. Księżniczka wciąż marudziła: to za słodkie, to za kwaśne, to za gorzkie. Król był załamany. Księżniczka była już taka szczupła... Aż pewien Wojtek ugotował krupnik. Król wiedział, że księżniczce nie będzie on smakował. Postanowił jednak spróbować nakarmić córkę. Spróbowała jedną łyżkę, spróbowała drugą, aż zjadła cały. Król obdarował Wojtkę workiem pieniędzy. Wojtek za te pieniądze wybudował piękne domy i sklepy. A ulicę tę nazwał Krupniczą.

Ewa Jarita, lat 9

Legenda o Wojtku z ulicy Krupniczej

Dawno, dawno temu w niewielkim miasteczku w starej kamieniczce mieszkał dziesięcioletni Wojtek. Nie należał do zamożnej rodziny, ale miał tak dobre i szczere serduszko, że zawsze dzielił się tym co miał z jeszcze biedniejszymi od siebie, których niestety nie brakowało w jego miasteczku.

Wczesną wiosną nastał wielki głód w mieście. Mama Wojtka sprzedała to co miała najcenniejsze – swój pierścionek zaręczynowy. Za pieniądze kupiła kaszę, a że była wyśmienitą kucharką, jej sławna zupa krupnikowa słynęła w całej okolicy. Nagotowała tyle zupy, żeby mogli najeść się wszyscy ludzie mieszkający na ich ulicy. Tak też się stało, mama ugotowała wielki garnek pysznego krupniku i wystawiła ją za okno po to, żeby szybko wystygła. Aż tu nagle, ku zdziwieniu wszystkich ludzi zgromadzonych przed domem Wojtka, zupy zaczęło przybywać coraz więcej i więcej, aż zaczęła spływać na ulicę i wartkim strumieniem popłynęła przez całe miasteczko. Wszyscy ludzie wylegli na ulicę ze swych domostw. Każdy nabierał tyle zupy, ile tylko mógł udźwignąć.

Było to wielkie święto dla wszystkich mieszkańców tego ubogiego miasteczka, gdyż dzięki szlachetnemu Wojtkowi i jego mamie wszyscy mieszkańcy najedli się do syta. Od tej pory na cześć zupy ugotowanej przez mamę Wojtka, główna ulica owego miasteczka nosi miano Krupniczej. Starzy ludzie do dzisiejszego dnia opowiadają, jak to mały Wojtek z mamą w czasie wielkiej biedy nakarmili całe miasto Opole.

Angelika Prońska, lat 9

Trzy zaczarowane gołębie z opolskiego rynku

Dawno, dawno temu na obrzeżach opolskiego grodu mieszkało małżeństwo z synem. Ojciec z synem ciężko pracowali, aby w domu nie zabrakło chleba. Matka zajmowała się domem. Żyli biednie, ale byli szczęśliwi i nigdy nie odmówili pomocy innym ludziom.

Pewnego razu matka, zbierając jagody w lesie, usłyszała cichy głos wołający o pomoc. Gdy podeszła bliżej, ujrzała siedzącą pod drzewem staruszkę, która miała zwichniętą nogę. Mama opatrzyła nogę i pomagając staruszce odprowadziła ją do domu. W podziękowaniu za okazanie dobrego serca, staruszka obiecała spełnić jedno życzenie mamy, gdy będzie w wielkim niebezpieczeństwie. Staruszka okazała się być dobrą wróżką spełniającą życzenia dobrych ludzi. Życzeniem mamy było, aby jej rodzina zawsze była razem. Po powrocie do domu opowiedziała o przygodzie w lesie. Od spotkania staruszki minęło wiele lat i cała rodzina zapomniała o tym zdarzeniu.

Pewnej nocy rozszalała się burza, od piorunów zapaliło się kilka domów. Ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. Ojciec, matka i syn pomogli sąsiadom wydostać się z płomieni, ale znaleźli się w miejscu, gdzie ogień odciął im jedyną drogę ucieczki. Matka przypomniała sobie o życzeniu sprzed wielu lat. W tej samej chwili zjawiała się dobra wróżka, która całą rodzinę zamieniła w piękne, białe gołębie, które mogły odlecieć w bezpieczne miejsce. A był to opolski rynek. Wróżka, wiedząc, że nie może im przywrócić ludzkiej postaci, obdarzyła ich zdolnością przekazywania szczęścia i miłości dobrym ludziom, których spotkają na swojej drodze.

Cała rodzina była bardzo szczęśliwa, że przeżyła i że nadal może być razem. Szybko przyzwyczaiła się do ptasiego życia. Obserwując ludzi z wieży ratusza, gołębie przyfruwały do tych, którzy mieli smutek na twarzy, ale dobroć w oczach. Z upływem lat na opolskim rynku przybywało ludzi, którzy znaleźli miłość i szczęście w życiu. Tylko źli ludzie zastanawiali się, dlaczego ich nie spotkało nic dobrego! Opolanie zasłynęli w okolicy z życzliwości i dobroci wobec innych, ale nie przyszło im na myśl, że może to być związane z trzema białymi gołębiami.

Gołębie te do dnia dzisiejszego mieszkają na opolskim rynku. Należy pamiętać, że nie każdy ma szczęście je spotkać i zasłużyć na ich zaufanie. Może wkrótce i ty zauważysz trzy zaczarowane gołębie na opolskim rynku...

Rafał Kieblesz, lat 9

Legenda o trzech zaczarowanych gołębiach z opolskiej starówki

Dawno, dawno temu, gdy ratusz dopiero budowano, niedaleko rynku mieszkali trzej chłopcy. Łączyła ich wielka przyjaźń i bardzo dużo czasu spędzali razem bawiąc się wspólnie. Wyobrażnia ich jako ośmiolatek nie miała końca, ale zabawy nie zawsze kończyły się dobrze.

Kiedyś chłopcy chcieli latać. Zbudowali sobie ogromny latawiec. Do jego budowy potrzebne były drewniane, mocne patyki. Nie mieli ich, ale w domach mieli krzesła. Rozerwali je na części, złożyli z nich szkielet. Potem szukali materiału i znaleźli odświętny obrus, którym przykryli złożone patyki. Gwoździami przybili materiał i trzymając rękami za patyki, po kolei skakali z okna. Całe szczęście, że mieszkanie było na parterze, a pod oknem był mały ogródek, gdzie miękka ziemia nie pozwoliła na twarde upadki. Można sobie jednak wyobrazić reakcję rodziców, gdy to zobaczyli. Chłopcy dostali karę i musieli odpracować sprząając podwórze.

Innym razem sąsiad chciał zasadzić nowe kwiatki i położył przygotowane sadzonki na podwórzu, ale zapomniał łopatkę. Poszedł do domu i wtedy chłopcy schowali mu sadzonki za kosz, który znajdował się niedaleko. Sąsiad długo szukał sadzonek i w końcu pomyślał, że ktoś je ukradł. Dopiero jego żona, wynosząc śmieci, dostrzegła sadzonki. Nikt nie domyślił się, że to chłopcy. A zapytani, czy nikogo w pobliżu nie widzieli, odpowiedzieli, że nie. Tak sobie bezkarnie psocili i figlowali.

Zaczęły się wakacje. Chłopcy, nie chodząc do szkoły, ogromnie się nudzili. Szukali coraz to nowszych zajęć i psotów, aby tylko się rozweselić. Kiedyś, przechadzając się po rynku, zauważyli staruszkę, która wychodziła ze sklepu z ciężkimi siatkami. Zostawiła siatki przed sklepem i wróciła do środka. Widocznie czegoś zapomniała. Chłopcy, nie namyślając się długo, szybko pobiegli do siatek, po drodze zbierając kamienie i wszystkie wrzucili do siatek. Pędem schowali się za rogiem i obserwowali starszą panią, jak ciągnie za sobą, szurając po ziemi, ciężkie torby. Zanosili się ze śmiechu. A biedna staruszka musiała kilka razy przystawać ze zmęczenia. Chłopcy uciekli. Następnego dnia znowu spotkali tę samą starowinkę. Tym razem dopiero wchodziła do sklepu, ale miała worek, który zostawiła przed sklepem. Chłopcy zauważyli to i pędem rzucili się do worka. Zaglądnęli do środka. Była tam mąka. Zamknęli worek, jednocześnie robiąc dziurkę w jednym rogu. Chichocząc uciekli. Znowu zza rogu wyglądali za babcią. Zrywali boki ze śmiechu widząc, jak z worka przez dziurkę wysypuje się mąka.

Nadszedł wieczór. Na rękach chłopców wyskoczyły krosty. Bardzo swędziały. Rodzice całej trójki zebrali się razem i radzili, jak im pomóc. Tym bardziej, że dzieci nie chciały powiedzieć, co robiły przez cały dzień. Całą noc chłopcy płakali, bo rączki ich bolały. Rano tato jednego z nich przyprowadził znachorkę. Okazało się, że była to ta sama staruszka, której cały czas dokuczali. Zobaczywszy ich ręce, staruszka powiedziała: „Mam was gołąbeczki! Dokuczaliście, nie znając umiaru. Teraz będziecie się tutaj tulać tak długo, aż nabierzecie pokory”. I w jednej chwili zmieniła ich w trzy szare, przestraszone gołębie i zniknęła. Rodzice stali z otwartymi szeroko oczami. Nie wiedzieli, co się stało i gdzie podziały się ich dzieci. A gołąbki, jak to gołąbki, rozpostarły skrzydła i przez otwarte okno wyfrunęły. Jednak żarty ich nie opuściły. Wszystkie trzy zostawiły na prześcieradle kupki.

Chłopcy zmienieni w gołąbki nie wiedzieli dokąd mogą odlecieć, więc zostali w rynku.

Codziennie odwiedzali rodziców. Rodzice ich dokarmiali. A chłopcy korzystali ze swobody, wymyślając nowe psikusy. A to wyjadali śniadanie robotników, a to przykrywali narzędzia. To znowu latali nad głowami, robiąc kupki na przechodzących ludzi. I tak do dnia dzisiejszego. Na pewno spotkaliście ich nieraz, odwiedzając nasz rynek i ratusz.

Kamil Strzałka, lat 9

Trzy gołębie z opolskiej starówki

Pewnego razu były sobie trzy gołębie. Mieszkały na Wieży Piastowskiej. Jednej nocy zobaczyły pożar. Poleciały na opolski rynek i zaczęły dzióbkami stukać w okna. Zbudzili się mieszkańcy i zawiadomili straż pożarną. Tak oto trzy opolskie gołębie uratowały miasto.

Kuba Stefaniuk

Zaczarowane łabędzie z kanału Ulgi

Dawno temu na dworze królewskim w Opolu urodziły się czworaczki. Były to cztery piękne księżniczki. Trzy z nich były miłe, dobre i piękne. Tylko jedna była zła i zazdrosna. Pewnego dnia postanowiła odebrać księżniczkom całe królestwo i mieć je tylko dla siebie. Przed snem zaprosiła siostry do swojej komnaty i poczęstowała napojem z ziół. Po wypiciu mikstury księżniczki zamieniły się w trzy piękne łabędzie, które pływają teraz po kanale Ulgi. Do dnia dzisiejszego można je tam spotkać i nakarmić. Czekają na ziarnko pszenicy, które uwolni je od złego czaru.

Amadeusz Hawryluk, lat 9

O srebrnych rybkach z fosy opolskiego zamku

Zanim powstało Opole, w grodzie mieszkał biedny stolarz, który miał jedynego syna imieniem Kuba. Ciężko pracował, żeby zarobić pieniądze na chleb. Kuba, choć był biedny, zawsze marzył, żeby być bogatym. Pewnego dnia usłyszał, że w fosie wokół grodu można zobaczyć srebrne rybki, które przynoszą szczęście i bogactwo. Odtąd zaczął marzyć o złowieniu takiej rybki. Chodził codziennie nad fosę, z nadzieją, że uda mu się ją złowić.

Pewnego dnia jak zwykle łowił ryby. Gdy już był bardzo zmęczony i chciał wracać do domu, zobaczył w sieci srebrną rybkę. Wziął ją do ręki i zdumionymi oczami wpatrywał się w nią. Rybka zaś odezwała się ludzkim głosem: „Czego życzysz sobie, piękny młodzieńcze?”. Kuba odpowiedział: „Miałbym wiele życzeń. Biedny jestem, ale jak ujrzałem ciebie, to zapomniałem o biedzie”. „Jesteś bardzo szlachetny – powiedziała rybka – więc wypowiedz życzenie, a spełnię je natychmiast. Pamiętaj tylko, że może być tylko jedno”. Chłopiec nie wiedział, co powiedzieć. Najpierw przypomniał sobie, jak chciał mieć wielki, piękny dom, dużo jedzenia, ubrań i pieniędzy. Chciał być bogaty i mieszkać wśród bogatych i nigdy nie martwić się o przyszłość.

Nagle przed oczami stanął mu ojciec. Stary, schorowany, przez całe życie ciężko pracujący, by utrzymać syna. Od śmierci żony on sam go wychowywał i troszczył się o niego. Wtedy ze łzami w oczach Kuba powiedział: „Moja piękna rybko, to wszystko, o czym marzyłem i co chciałem, stało się dla mnie już nieważne. Teraz wiem, że pragnę tylko jednego: aby mój ojciec był zdrowy i nigdy nie zaznał już biedy”. Na to rybka odpowiedziała: „Biedny nie jest ten, kto nic nie ma, ale ten, kto ma dużo i wszystko chce mieć dla siebie. Ty nie myślałeś o sobie, tylko o swoim biednym ojcu. Będzie ci to wynagrodzone”.

Spełniły się słowa rybki. Niebawem odmienił się los chłopca. Niedługo potem został czeladnikiem, a następnie majstrem. Chwalono jego pracę. Chleba odtąd w domu nie brakowało, ojciec był zdrowy i nie musiał pracować, a sam Kuba miał żonę gospodarną i dzieci nadzwyczaj udane.

Karolina Jochym, lat 9

**KRZYŻÓWKI
I ŁAMIGŁÓWKI**

- 1) Był nim Władysław Opolczyk, Jan Dobry i Kazimierz.
- 2) Miejsce, na którym powstał opolski gród.
- 3) Otaczały gród i broniły spokoju mieszkańców.
- 4) Zakonnicy z Opolą noszący brązowe habity.
- 5) Codziennie w samo południe słyszeć go z ratuszowej wieży.
- 6) Najważniejszy kościół w Opolu.
- 7) Stoją piękne, kolorowe dookoła rynku Starego Miasta.
- 8) Ten Książę nadał prawa miejskie naszemu miastu.
- 9) Stał kiedyś na wyspie Pasiece, miał dwie wieże, w tym jedną głodową.
- 10) Kanał, który oddziela Stare Miasto od wyspy Pasieki.
- 11) Z tej rodziny pochodzili książę Kazimierz, książę Bolko i biskup Jan Kropidło.
- 12) Jaka rzeka przepływa przez Opole?
- 13) Imieniem tego księcia nazwano wyspę-prezent dla zakonu o.o. franciszkanów; teraz chętnie ją odwiedzamy idąc do ZOO.
- 14) Przedstawia kobietę na byku; stoi przy Placu Wolności.
- 15) Zielony mostek, który przeprowadzi nas na Wyspę Pasiekę.
- 16) Jest symbolem Kamienicy Piastów Śląskich stojącej w Rynku.
- 17) W nim zobaczysz wystawę skarbów odkrywanych przez archeologów.

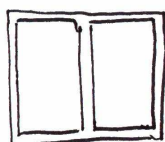
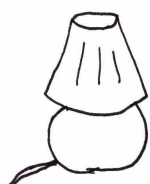
Oblicz, pamiętając o tabliczce mnożenia i dzielenia.

Wyniki poukładaj rosnąco, a odczytasz imiona i nazwiska znanych opolskich postaci.

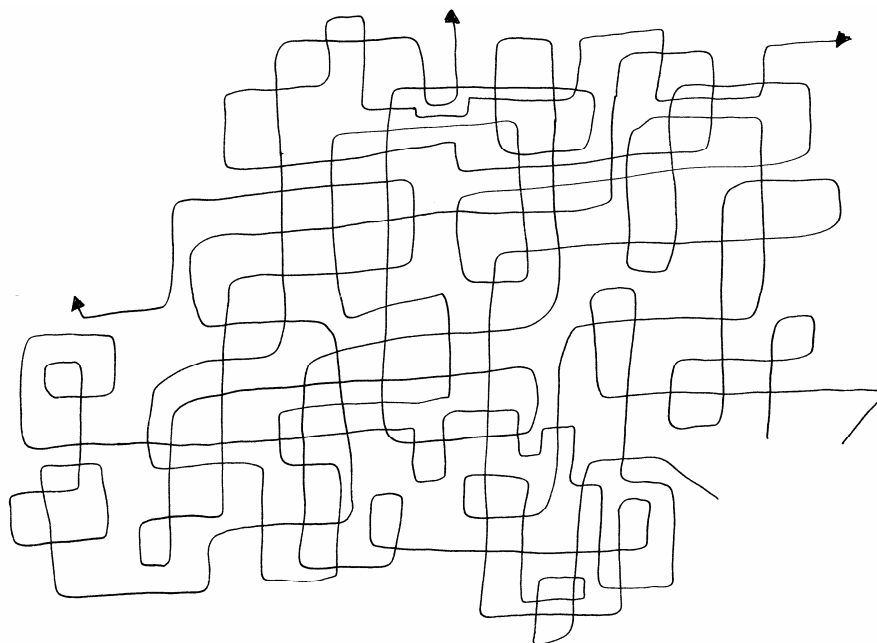
Rozwiązanie:

Odczytaj hasło.

Obrazki zastąp wyrazami. Z każdego wyrazu weź pierwszą literę i ułóż nowy wyraz - hasło.



Odszukaj właściwą drogę od pięknego księcia Jana Dobrego do księżniczki Ofki.



Odszukaj w zdaniach ukrytych nazw budowli zabytkowych i znanych miejsc naszego miasta.

Np. Po przyjściu z podwórka **od razu** umyj ręce.

PIRAT USZY MIAŁ NIEUMYTE.
BARTEK NIE POWIE ŻADNEGO WIERSZA.
MLECZNY ZĄB OLKOWI W CZORAJ WYPADŁ.
MŁYN ÓW KAWAŁEK OD DROGI STAŁ.
KOMU RYSOWAŁEŚ TEN OBRAZEK?
SIEROTKA MARYSIA PASIE KACZKI I GĄSKI.
ANKA, TE DRABINY STOJĄ POD ŚCIANĄ.

Rozszyfruj wyrazy:

SZTURA
ADAKTER
UUMZEM
EMZAK
SOFA
ASAPIEK

Połącz wyrazy z kolumn A i B:

A.	JAN	B.	ANNA
	KSIĘŻNICZKA		DOBRY
	WŁADYSŁAW		OFKA
	KSIĘŻNA		OPOLCZYK
	JAN		KAZIMIERZ
	KSIĄŻĘ		KROPIDŁO
	FRANCISZEK		JOP

Odgadnij słowa wpisując brakujące samogłoski:

Odgadnij nazwy zawodów w węzu wyrazowym:

AXFEGARN CARZHWYOIDRWALBZGDCIEŚŁAWURMABEDNARZMITGSAJ
ACSZEW CJADKRAWIECMAKEKOŁODZIEJGSD BARTNIK BGTARYBAKPAT

Ułóż wyniki malejąco. Odczytaj hasło z liter, które znajdziesz obok wyników działań:

63

P

Z

Z

Y

S

O

Z

A

O

C

N

L

$$27 + 45 - 9 =$$

$$54 - 18 + 6 =$$

$$(43 + 2) - (25 + 11) =$$

$$(28 : 4) - 2 =$$

$$12 + (6 * 6) =$$

$$100 - (50 : 50) =$$

$$18 - (8 * 2) =$$

$$(12 * 2) - 24 =$$

$$(58 * 1) - 0 =$$

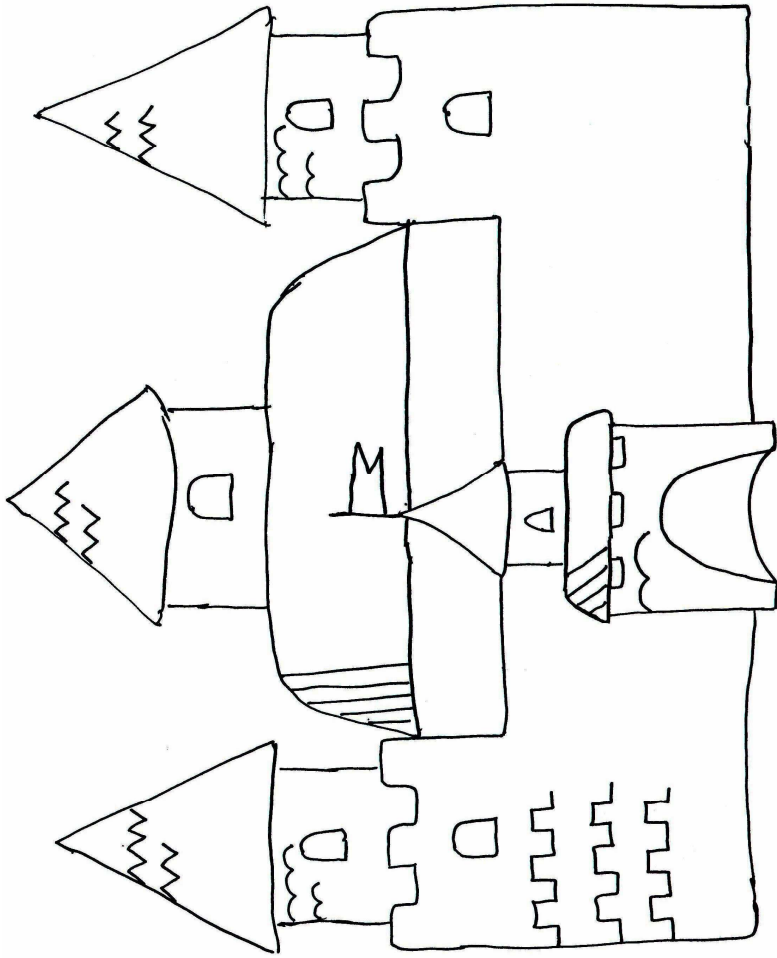
$$22 - 0 + 7 =$$

$$100 - 80 - 10 - 9 =$$

$$16 + 9 + 14 + 11 =$$

Hasło:

Spróbuj z wyrazu będącego hasłem ułożyć jak najwięcej nowych słów.



Dokończ rysowanie linii graficznych. Pokoloruj rysunek.

Od wydawcy

Młodzieżowy Dom Kultury jest placówką wychowania pozaszkolnego, która już od 1954 roku służy dzieciom i młodzieży. Celem jej jest wspomaganie szkoły w rozwijaniu uzdolnień i zainteresowań artystycznych dzieci i młodzieży., kształtowanie postaw aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Wspomaga rodzinę i szkołę w procesie wychowania młodego człowieka. Inspiruje działania kulturotwórcze w środowisku dzieci i młodzieży. Prowadzi działania edukacyjne poszerzające szkolne programy dydaktyczne. Kształtuje pozytywny model spędzania czasu wolnego. Prowadzi szeroko pojętą działalność profilaktyczną i opiekuńczą.

Placówka rozwija zainteresowania intelektualne, artystyczne, politechniczne i rekreacyjne w ramach stałych zajęć. Prowadzi edukację w dziedzinie literatury, teatru, filmu, muzyki, tańca i sztuki. Organizuje imprezy otwarte dla mieszkańców Opola, konkursy, festiwale, przeglądy, koncerty, wycieczki, zajęcia kulturalne i wypoczynkowe w okresie letnich, świątecznych i zimowych wakacji.

Prowadzi działalność profilaktyczną związaną z problemami narkomanii i alkoholizmu, pomaga w sprawach nauki i wypoczynku. Przygotowuje wojewódzkie finały konkursów przedmiotowych oraz przeglądy twórczości artystycznej. Organizuje warsztaty dla nauczycieli z zakresu reżyserii teatralnej, recytacji, plastyki i choreografii.

Zadaniem i ambicją Młodzieżowego Domu Kultury w Opolu jest zapewnienie młodym mieszkańcom miasta możliwości wszechstronnego rozwoju zainteresowań i uzdolnień, stworzenie sprzyjających warunków do rozwoju młodzieży szczególnie utalentowanej, ale także rozszerzenie obszarów pracy z młodzieżą poszukującą swojego miejsca, młodzieżą trudną, zagubioną.

Od 2002 roku proponuje najmłodszym opolanom przeżycie przygody z osobliwościami i zabytkami miasta w ramach konkursów „Opole, moje miasto. Mały opolanin” (dla przedszkolaków i klas I-III) oraz „Janko Muzykant. Opolski elementarz” (dla klas I-III z gmin podopolskich). Dzieci przedszkolne i wczesnoszkolne realizują program edukacyjny o charakterze historyczno-etnograficznym z zakresu znajomości Opola i regionu Śląska Opolskiego.